Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA $\frac{8}{20}$ Października № 84. ROK 1856.

O skutecznem leczeniu wścieklizny.

Choroba ta wielokrotnie opisywana przez lekarzy, dzielona na wściekliznę dobrowolną, to jest bez zarażenia się i wściekliznę od zarazy przez ukąszenie zwierza wściekłego pochodzącą, rabies spontanea et rabies a contagio.

Pisano i opowiadano przypadki téj choroby, niedotykając zapobieżenia i leczenia; skończyło się na gadaniu na kszałt bajki tysiąca i jednéj nocy.

Środki uprzedzające uniknienia téj okropnéj choroby zalecane i ogłaszane przez urzędy policyjne wiadome są wszystkim gałęziom społeczności; lecz aby umorzyć chorobę w samym jéj zarodku, żaden z uczonych lekarzy dotąd nieradził, wyjąwszy chłopów, bab i prostych szarlatanów, a podług takowych podań lekkowierność, owe środki publicznie ogłaszała, takiemi są: przed kilką laty ogłaszana roślina Alizma plantago, kantarydy, miód z proszkiem drzewa sandałowego i t. p. na przytłumienie i leczenie wścieklizny. W czasach ostatnich publikowano w Dzienniku lecznika petersburskiego za jedyne lekarstwo od wścieklizny roślinę Xanthium spinosum, doświadczone przez wieśniaka; a że to nie miało dłuższego doświadczenia, skutek ulega wątpliwości.

W dzienniku francuzkim 1842 roku w miesiącu Październiku na karcie 170. *Journal des Connaissences medico-chirurgicales,* zachwalono za szczególne lekarstwo na wściekliznę nawet w czasie jéj wybuchnienia, czostnek pospolity, Allium sativum, zapewniając, że wściekli mają szczególny pociąg do czostnku, który chciwie pożerając instynktowniesię leczą w zdarzeniach zdesperowanych, jak tego doświadczono w Hiszpanii, w Madrycie.

Tłómaczenie dosłowne wyjęte z pomienionego Dziennika załączam.

»W Roku 1819 i 1820 pies wściekły pokąsał w Madrycie wiele ludzi, którzy wszyscy umarli z wścieklizny, wyjąwszy jedną służącą która winna swe ocalenie trafowi; kiedy się u niéj wścieklizna pokawyła, zamknięto ją do komory i wrzucono trochę słomy, gdzie przypadkiem był czosnek złożony do suszenia, chora tam rzucając się mgła do nocy, późniéj się uspokoiła, nazajutrz z rana usłyszano, że prosiła głosem słabym aby otworzono, mówiąc że już jest zdrowa. Otworzono drzwi, znaleziono ją spokojną lecz osłabioną, odzież na niéj była mokra od potu. W swojéj wściekliznie gryzła czostnek i dużo onego zjadła, co w niéj wzbudziło gorączkę i poty, a późniéj zasnęła.

»W kilka lat przed tém podobne leczenie miało miejsce w Alikanti z temi samemi szczegółami. Jak mówią że Węgrzyn Kawat używa tego lekarstwa w wściekliznie w wielkiéj ilości.«

Opisanie przypadkiem symptomu wścieklizny, jako powszechnie znajome, opuszczam, a przystępuję do leczenia, które na tém się zasadza, aby w pierwszym zarodku chorobę zniszczyć.

W roku 1815 wydrukowałem po łacinie rozprawę w Wilnie zawierającą historyą téj choroby, i od tego czasu wszystkie zdarzenia w okolicach Wilna przypadłe od ukąszenia zwierząt wściekłych, były do mnie przysyłane dla obserwacyi leczenia; wszystkie wypadki pochodziły prosto od ukąszenia wściekłych psów, wilków albo kotów. Każdego ukąszonego, choćby na drugi lub trzeci dzień po ukąszeniu, przypiekałem rany różnéj wielkości i głęboko przenikające, żelazem rozpalonem do czerwoności; poczém kazałem przykładać na rany przypiekane maść basiliconis albo ungventum digestivum z przymieszaniem małéj ilości much hiszpańskich aby przedłużyć ropienie do trzech tygodni, i jednocześnie dawać chorym rano i w wieczór po dwa lub po jednem granie kalomelu, stosownie do wieku i płci chorych, przestrzegając kwaśnych potraw i wieprzowiny, do pojawienia się wyraźnego ślinienia (salivatio). Po upłynieniu trzech niedziel rany pozwoliło się zagoić; dawało się płukanie ust z ziół aromatycznych do ukończenia ślinienia, poczém uważałem chorych za uleczonych.

Od roku 1815 aż dotąd lecząc wiele przypadków pokąsania od zwierząt wściekłych, z większemi i mniejszemi ranami na udach, na brzuchu, na nogach i na rękach, nie miałem żadnego zdarzenia, któreby nie było pomyślnie uleczoném.

W roku 1851 w mojéj wsi, w powiecie Krzemienieckim, przyszła do mnie młoda dziewczyna ukąszona w rękę od psa wściekłego, a to w dziesięć dni po ukąszeniu; mała rana była się zgoiła, przypiekanie uważałem za opóźnione; kazałem małe wezykatorye położyć na bliznę i utrzymywać ropienie do trzech niedziel, i przez ten czas zjadać po cztery ząbki czostnku rano i wieczór, i to się skończyło pomyślnie, chociaż nie było dostatecznego przekonania czy pies był istotnie wściekły lub nie?

Teorya mojego leczenia zasadza się na tém: ponieważ kalomel użyty wewnętrznie przenika krew i wszystkie humory w ciele jako trucizna powolna, a w miarę użyta, nieszkodliwa; przenikając cały organizm niszczy truciznę czyli jad wścieklizny.

Takie były zasady pierwszego mojego pomysłu leczenia wścieklizny wielokrotnemi potwierdzone doświadczeniami.

Spodziewam się że redakcya mając na celu dobro ogólne, zechce to ogłosić w *Korrespondencie*, żeby tym sposobem leczenia téj okropnéj choroby, w każdém zdarzeniu nieszczęśliwi znaleźli pewny i bezpieczny ratunek.

Gubernia Wołyńska, Włodzimierz, d. 1 (13) Października 1856 r.

Jan Dyrwiański, m. Doktor.

Sprawozdanie z tegorocznych zbiorów.

w Okręgu Szydłoskim powiatu Stopnickiego.

Gdyby nie tylokrotne napomnienia ogólnem dobrem tchnącego *Korrespondenta* i nie chęć przerwania zbyt xenokratycznego milczenia okolicy naszéj, wolałby zapewnie nie jeden z nas, dla uniknienia kłopotu z przyszłem wyżywieniem inwentarza, zasnąć raczéj snem swych braci legendowych, choć przynajmniéj do przyszłéj wiosny, by może znów się pokarmić wiosenną nadzieją jak w roku bieżącym, niżeli drażnić daremnie siebie spisem niniejszego sprawozdania z tegorocznych zbiorów. Zapewnie gdyby gdyby który z naszych nadwiślańców, nizinców a nawet zakwaszonych, sapochłodnych posiadaczy,

których humor latosia susza tak przychylnie odkwasiła i ogrzała, wziął za pióro, pewnoby daleko podchlebniéj dla ciekawych a życzliwych odszkicował swe bujne niwy i hojne plony niżeli obecnie nie jeden z nas uwędzonych górno-skwarnych; ale że nie godzi się szemrać, boć i nam w przeszłym roku było dobrze, przeto »Bądź wola Twoja Panie, jak na wzgórzu tak w nizinie.«

Wprawdzie drugi Czerwiec, zajaśniał u nas nadzieją nadzwyczajnych urodzajów, lecz niestety zarazem zbyt stałą pogodą; boć zaledwie poczęliśmy przedrzyźniać z Meteorologii p. Kuźniarskiego, już i z przerażeniem widzieliśmy jéj ziszczenia się początek; to też wnet sprzykrzył się naszym łąkom zbyt wesoły Czerwiec, ztąd choć pogodnie ale nadzwyczaj mało siana i średnie pokosy koniczyny zebraliśmy; jarzyny zaś w ogóle przy końcu miesiąca pożółkły i tylko kwiat na oziminach, który tak był obfity jakiego dawno nie mieliśmy, skorzystał z właściwéj mu pory; ale i tu daleko więcéj spostrzegliśmy usychających kłosów, w skutek zagnieżdżania się bladożółtych liszek przy pierwszém zwykle kolanku od kłosa, jak po inne lata. Z kolei nastał Lipiec ze zwykłym ale nieustannym skwarem i suchomglistym wichrem, który poraził szczególniéj ludowi naszemu żyta na żytniskach i w ogóle na jęczmieniskach, dotknął znacznie ugórowe żyte wyłamawszy jednocześnie każde zarażone źdźbło. Z tém wszystkiem, pomimo trzeciéj części niepełnych kłosów, mamy plon choć nie tak świetny jak gdzieindziéj mówią i donoszą jednakże nieco lepszy i dorodniejsze ziarno pszenicy jak w roku przeszłym, któréj kopa nam po pięć, żyta około sześciu ćwierci wydaje, choć ostatniego w stosunku wysiewu przeszłorocznych zbiorów o jednę czwartą mniéj w kopach zebraliśmy. Grochy, szczególniéj Czerwcowe, na świeżych nawozach liche, ale i rychlejsze lubo w słomę lepsze robaczywsze daleko w ziarnie. Jęczmiona i owsy średnie, a w większéj części liche, bo w wielu miejscach zaledwie się z powijakiem rozstały, niebawem poschły; tatarki zaś nie wiem czy się siew i koszta wrócą; przeto też stodoły nasze w czwartéj części puste, a my w nich głowy sobie zawracamy, jak tu tak skromną i jałową paszą inwentarze wyżywić będzie? I ziemniaki już na dobre kopiemy, z tych szczególniéj zimowe gruszki w nadzwyczajne kottony obrodziły, drobiazgu co nie miara bo każdy pierworodny praprawnuka wydał; łepiéj daleko inne gatunki porosły ale i uszkodzonych dużo przez pędraki szczególniéj na wzgórkach. Zupełnie przeciwne rezultata wydały grunta w nizinach, rędzinach, przeważne a nawet jałowe sapy, tam nietylko oziminy i jarzyny dobre ale nawet mórg jeden po 140 do 160 korcy ziemniaków wydaje. Rzecz zaiste podziwienia godna, jednakże znając chwilową słabość naszą nietylko do zbytnich narzekań ale i do nieco przesadzonych przechwałek, przeto i o autentyczności wspomnionych plonów nie poręczam; zdaje się przecież w tém być więcéj prawdy kiedy po 4 złote z odstawą do gorzelni płacić nam zamierzają szczególniéj nasi bracia barbarosy. Czyżby w takim razie nie lepiéj było ziemniaki paść wówczas, a owies oszczędzać, za który już i dziś po rsr. 2 k. 55 korzec płacą? Wszakże podobno w Niemczech i konie ziemniakami wypasają pomimo zwykłéj pracy ale gdybyż to bez gotowania ich i dodawania ospy. Z powodu zapewnie tak świetnych plonów ziemniaczanych i ruch handlowy drzymie, nikt się o znaczne partye zboża nie pyta, a na miejscową konsumcyę w miasteczkach płacą po rsr. 3 żyto, po rsr. 4 kop. 50 pszenicę, 3 rsr. jęczmień, owies jak wyżéj, rzepak latowy do rsr. 5 kop. 40 korzec; a że coraz niżéj spadają ceny, wątpić więc należy o rychłem ich ustaleniu. Tymczasem termin opłacania rat się zbliża, nie wiadomo czy się poddać pod wspaniałomyślną łaskę kupców i sprzedać po czemu dać raczą, czy też posłuchać rady życzliwych w oczekiwaniu równowagi i ożywienia handlu a w takim razie znów zachodzi kwestya, czy lepiéj żydkom ich właściwy, czy też od czasowéj zaległości rat, kazano opłacać procent? Z zasiewami już się najpomyślniéj ułatwiliśmy, pole pokryte pięknym kobiercem; tylko pędraki i myszy straszliwie go dziurawią na lżejszych gruntach. Ludek nasz dzięki Najwyższemu jest zdrów i rzeźki, lecz i z nim nieustanny kłopot, pomimo wszelkich napomnień, niechce on pojąć poszanowania cudzego dobra ale wypasa nawzajem sobie i nam nietylko na wiosnę, nocną porą, oziminy bez zwrotu uwagi na tworzący się kłos, ale późniéj i w łąkach trudno mu się obegnać; szczęśliwy gdy mu się uda wybić inwentarz z pod zaimki chwaląc się z uniesieniem przed współzawodnikami z dokonanego heroizmu i zręcznéj ucieczki, ztąd też ciągle z nim niesnaski, wzajemne drażnienie; utwierdza się w nim złe, szerzy chęć życia obcym kosztem i tworzy zaród do przyszłego złodziejstwa; nam zaś na ich zuchwałe napady nie popozostaje inny środek dla odzyskania zrządzonéj szkody, jak zwrot z taksowanego przez ograniczonych rzeczoznawców, sołtysów, szacunku a zaś rozmyślnie złośliwy czyn uchodzi na sucho, z ogólném hasłem, że lepiéj dziesiąty raz zapłacić, byle dziewięć razy nie być zdybanym w szkodzie; przeto dla zapobieżenia podobnym nadużyciom wartoby nie co ostrzejszy obmyślić środek. W końcu jeszcze nadmienić należy, że i w tym roku księgosusz rozpoczął w kilku miejscach swe mordercze rzemiosło, ale gdy go i Komitet nieco naśladować począł, niebawem, jak gdyby przerażony okropnością podwójnie zgubnego czynu, nie pojawił się więcéj, coraz słabiéj na bydlę oddziaływa i mniéj się słyszyć daje, co daj Boże mu i wieczny odpoczynek.

Glinka, dnia 8 Października 1856 roku. *Rogoziński.*

O nawozach i o systemach płodozmianów; o wartości roli w kulturze będącéj u nas i u obcych, a nakoniec o potrzebie kredytu dla naszych gospodarstw.

Miałem niedawno sposobność zwidzenia gospodarstw z wzorowości słynących za granicą; a jakkolwiek położenie nasze geograficzne, stosunki włościańskie, majątki obszerne z nieodpowiednią ludnością, głównie zaś brak kapitału obrotowego i kredytu, nie pozwalają nam we wszystkiem wyrównać postępowi jaki tam ma miejsce, to jednakże są rzeczy, które każdy z nas zaprowadzić u siebie może i powinien, a tém samém i gospodarstwo swoje o wiele poprawić. Na czele tego kładę postępowanie z nawozami, ochranianie gnojówki, téj podstawy mierzwienia, która niestety! w wielu jeszcze miejscach najokropniéj się marnuje, odpływając różnemi korytami do stawów, jezior, rzek, bagien i Bóg wie jak i gdzie się podziewając.

W gospodarstwach, które zwidziłem, cała baczność zwróconą jest na ten przedmiot: w tym celu urządzone są gnojowiska przed stajnią i szopą, tak, że z tych dwóch budowli, rynny nakryte prowadzą doń gnojówkę, mierzwa zaś końska i bydlęca równo się układa i miesza, a nadto w pewnych warstwach słomą się nakrywa; żeby promienie słoneczne, szkodliwie na wywiązujący się nie działały amoniak, i żeby o tyle mierzwy przysporzyć. Są nawet majątki, gdzie te składy nawozowe, nakryte są dachem, żeby i woda deszczowa, siły mierzwy nie osłabiała. Gnojowiska te opasane są niskim murkiem, obrukowane w rynsztoki, odprowadzające wodę deszczową, opatrzone tak, że do tego składu mierzwy, ścieki żadne obce, oprócz gnojówki ze stajen i szopy, przystępu nie mają.

Wiem dobrze, że i w kraju naszym, są gospodarstwa, za wzór pod tym względem służyć mogące; wiem, że zwróceniem uwagi Ziemian na ten przedmiot, nic im nowego nie powiem, ale też to, co tu kreślę, jest tylko dla tych, którzy dotąd mierzwę i gnojówkę źle traktują i nieobliczone przez to ponoszą straty!

Drugą okolicznością nie małéj także wagi, jest trafne urządzenie płodozmianów.— W jednym np. folwarku, nie zbyt wielkim, spotykamy się z kilką systematami, i tak: na roli szczerkowatéj, oddzielne są pólka (szlagi) i rotacya; oddzielne na glebie gliniastéj; oddzielne na sapowatéj i t. p. Ile trafność takiego urządzenia gospodarstwa, ma za sobą dobrego, trudno jest w krótkich określić słowach; ktokolwiek jednakże ma wyobrażenie o rolnictwie, przyznać musi, że tylko takim rozdziałem pól swoich, takiém podciągnieniem ich, pod dobrze pomyślany płodozmian, do największych rezultatów dojść można. Na co bowiem zdały się owe 11to, 12to i 13to-polowe gospodarstwa, w których bez względu na jakość gleby, przeznaczono w rotacyach siewać pszenicę, koniczynę, jęczmień i t. p. kiedy ziemia z na-

tury swojéj do wydania tych ziarn nie jest usposobioną? Ileż to niestety! folwarków oddawna w płodozmian wprowadzonych, nazwisko tylko takie, noszą dla tego, że bez względu na gatunek ziemi, mechanicznie jednéj tylko stałéj trzymają się zasady, (i nigdy albo rzadko kiedy, całe pólka zamierzwiają, kiedy podług planu, najmniéj co rok 1 lub 2 poletki zamierzwiane być powinny). Pospolicie spotykamy się tu tylko z dwoma systematami, z których drugi zowiemy Aussenszlagami i oddzielnie na nich gospodarujemy; ale to zwyczajnie wtenczas, kiedy pola są nieco odległe od folwarku i zachodzi trudność w dowożeniu mierzwy. Nie dawno zdarzyło mi się spotkać z majątkiem, od lat kilkunastu, płodozmiennem szczycącym się gospodarstwem, w którym piaski wpuszczono w szlagi, dla tego że były bliżéj gumien, a doskonałą ziemię pszenną zrobiono Aussenszlagiem, co lat kilka tylko obsiewanym, bo była nieco daléj od folwarku położoną. Takie to i tym podobne błędy jednych, wzbudzają wstręt do płodozmianów, w drugich (*) wstrzymują postęp rolnictwa naszego, tamują drogę do osiągania prawdziwych korzyści i zniżają wartość ziemi saméj; za którą w Magdeburgskiem, Hanowerskiem,Saksonii etc. płacą 100, 200 do 300 talar. za mórg magdeburgski, co czyni za włókę nowopolską (składającą się z 30-tu morgów 300-prętowych) około 6000 — 12,000 do 18,000 rsr. Cena ta bajeczną zdawać się może, a jednakże taką jest w istocie. Sądzićby wypadało, że cyfra tak wygórowane, właścicielom procentu przynieśćby nie mogła; ale zbadawszy bliżéj okoliczności miejscowe, zważywszy że folwarki takie są bez porównania mniejsze od naszych, że się tam z żadnym nieużytkiém nie spotkasz, że rola zdrenowana, zmarglowana, zwapnowana, zgipsowana, zguanowana, co lat 2 lub 3, świeżym zasilona nawozem; na łąkach zaprowadzona irrygacya i mierzwienie; budowle kompletne murowane, pod dachówką lub łupkiem (szyfrem) w zupełnym porządku; ludność wielka, do tego moralniejsza a tém samém i robocizna tańsza; kapitały rządowe i prywatne, z maleńkim procentem w pomoc znakomicie przychodzące: zważywszy mówię to wszystko, pojmiemy zapewne, że przy wysokich cenach, lat ostatnich, wszelkich produktów rolnych, właściciele istniéć mogli. Dla poparcia tego, przytoczę rachunek rzeczywistego dochodu z roli w kulturze będącéj, marglowanéj przed kilkunastą laty, nie w Magdeburgskiém, Hanowerskiem ani w Saksonii, ale w kraju naszym.

(*) Nie raz jeszcze natrafiamy w pismach naszych peryodycznych na artykuły tchnące duchem ironii i niedowiarstwa, pod względem korzyści jakie płodozmienne przynoszą gospodarstwa. Radbym oponentów postępu agronomicznego zaprosił w strony nasze, radbym im pokazał różnicę zbiorów tegoczesnych płodozmiennych gospodarstw, od dawnéj rutyny staroświeckiéj trzypolówki; radbym ich przekonał; że tam gdzie dawniéj zwykle 300 owiec trudno było wyżywić, dziś 1200 w zimie w paszę, a w lecie koniczynne obfitują pastwiska; radbym im pokazał stare, niegdyś maleńkie, nie pełne słodółki, zastąpione olbrzymiemi gmachami zbożem przepełnionemi, i t. p. Mogę świeżym przykładem przekonać, że w dobrach N... w których płodozmisn dopiero od 3ch lat jest zaprowadzony, a w którym za trzypolówki całego sprzętu, grochu, siana i koniczyny bywało furek stokilkadziesiąt, w roku bieżącym zebrano przeszło 500 wozów półtoracznych czterokonnych.

Oziminy, owsa i jęczmienia, pomimo zmniejszonego obsiewu, sprzątniono także o 1/4 część więcéj. Cóż mówić o kartoflach, kiedy sam ich wysiew szlagowy, tyle prawie wynosi, ile ich dawniéj zbierano! Takie to są wypadki płodozmianów należycie przeprowadzanych! A im daléj w las, tém więcéj drzew, im dłużéj logicznie kierowany majątek, tém większe rezultata! Rola też w kulturze łatwiéj zniesie nieprzyjazne ulewy, zbyteczne susze i t. p. Ale nie mam zamiaru rozszerzać się nad tém, czego już tyle światłych dowiodło mężów, a za co i Thaerowi posągi wznoszą. Zrobiłem ten ustęp w obronie trafnych płodozmianów, a fakta jakie przytaczam, niezbitemi dowodami każdéj chwili poprzeć jestem gotów.

W r. 1855 sprzedałem 220 korcy warszawskich rzepaku po rsr. 8, z dwudziestu morgów (300-prętowych); w tym stosunku z włóki jednéj, czyli morgów 30tu byłoby korcy 330, za które percepta uczyniłaby rsr. 2640, co byłoby procentem=5% od kapitału rsr. 52,800.

Z drugiego szlagu morgów 30 wynoszącego jakkolwiek w kulturze będącego, ale jeszcze nie marglowanego, zebrałem pszenicy mędli 815, która po wymłóceniu wydała czystego ziarna 350, korcy war. po potrąceniu na zasiew i na miejscowe potrzeby korcy 50, pozostało na przedaż korcy 300 po rsr. 9, czyni rsr. 2700, co jest procentem od kapitału 54,000 rsr. z jednéj znowu włóki! Gdyby inne zboża w równym stosunku obrodziły, a ceny tak wygórowane utrzymały się, to po strąceniu wszelkich wydatków do gospodarstwa przywiązanych, obok uwzględnienia szlagów ugórowych i koniczynnych, obok przeznaczenia całego grochu i owsa, oraz połowy kartofli na utrzymanie inwentarzy, wartość włóki jednéj folwarku w kulturze będącego, z łatwością i u nas o dziesięćkroć podwyższyćby można. Zwrócić tu wypada uwagę ziemian, że w owych gospodarstwach zagranicznych, wszystkie bez wyjątku pólka (szlagi) są obsiane, bo tam inwentarze zimą i latem w oborach i stajniach są utrzymywane, (Stallfütterung). Zdumiony byłem że obok tego w dniu 21 Lipca t. r. zastałem jeszcze kilkaset fur słomy zapaśnéj i dwa stogi zeszłorocznéj koniczyny, a w stajniach i oborach, po pas owsiankę jako ściełkę rozesłaną. Najlepszy to dowód kultury i urodzajności roli, kiedy w folwarku ośmnaście włók naszych rozległości mającym, utrzymującym 1200 owiec, 87 krów, 40 koni, oprócz kilkunastu sztuk młodzieży, przed żniwami, taką obfitość zapaśnéj paszy i słomy z r. z. posiadają i to w epoce i roku, w którym tak wielki pod tym względem niedostatek powszechnie czuć się dawał. Bądź co bądź, przyczyny jakie już powyżéj ogólnie przytoczyłem a mianowicie: że folwarki i gospodarstwa nasze są bez porównania rozleglejsze, że w nich znaczne przestrzenie leżą bez użytku, albo tylko na pastwiska są przeznaczone, że brak rąk krępuje najlepsze nasze chęci, a nieraz z téj saméj przyczyny, najpiękniejsze plony, przez opóźnienie sprzętu, wyrosłe, zepsute albo czcze do stodół się dostają, że brak kapitałów obrotowych, a bardziéj jeszcze brak kredytu, paraliżuje całe nasze rolnictwo, nasze poświęcenia, robi z ludzi najpraktyczniejszych biednych teoretyków, *nie mogących dowieść czynem, że jeżeli nie więcéj, to przynajmniéj tyle co gdzieindziéj, ziemia nasza ma realnéj wartości.*

Dwa powyższe przykłady dochodu z roli pod rzepakiem i pszenicą, wykazujące najjawniéj, że włóka jéj w kulturze będąca, mogła dać dochód brutto od 54,000 rsr. z czystego nieprzemysłowego, ale zwyczajnego płodozmiennego gospodarstwa, te mówię przykłady, są dostateczną podnietą, do szczerego oddania się téj gałęzi pracy, do rozsądnego poświęcenia ziemi naszéj, tylu kapitałów, ile ich potrzebuje; bez nich bowiem wszelkie usiłowania do postępu rolnictwa są tylko marzeniem, są utopią i niczem więcéj. Mamy tego najlepszy dowód na zamożnych ziemianach, bo ci tylko mając fundusze, majątki swoje coraz wyżéj podnoszą, oni tylko klęskom wszelkim, śmiałe czoło stawić są w możności, nie potrzebując marnować za bezcen, krwawo zapracowanych plonów a z pomocą swéj szkatuły mając także i z rąk dostatek. Tak jest ziemianie! jeżeli gdzie niemieckie: «Geld macht geld« dobrze da się zastosować, to pewno w rolnictwie najwłaściwsze dlań miejsce. Tysiąc włók roli, na ziemi naszéj leżą jeszcze odłogiem, tysiące jéj najnędzniéj są zagospodarowane, bez budowli, bez rowów, bez inwentarzy odpowiednich i t. d. tysiące czekają tylko na kapitał, żeby wartość swoję o 10 albo 50 razy powiększyć; mamy już wielu młodych uzdatnionych rolników, których nam Marymont dostarcza; cierpią i oni na tém, że teoryę nauką i pracą zdobytą, nie mogą w praktykę wprowadzić. Czas pomyśléć o środkach do tego, czas prosić opiekuńczego Rządu o podanie ręki rolnictwu, a wkrótce to drzewo żywiące wszystkich i wszystko, błogie na kraj nasz rozsieje owoce.— W Nadrożu, dnia 20 Września 1856 r.

W. Barthel de Weidenthal.

P. S. W dodatku powiem jeszcze, że upragnioną byłoby także rzeczą, wyznaczenie innéj zasady do udzielania pożyczek Towarzystwa

Kredytowego, w miejsce ofiary, dziś za podstawę ku temu branéj; ponieważ zaś przykłady najjaśniéj mówią, przytoczę następujący: Dobra N. w pięknéj glebie, mające rozległości włók chełmińskich 82, w których sam inwentarz żywy i martwy (ruchomy) ubezpieczony jest 24,000 rsr. opłacając małą ofiarę, nie mogą większéj uzyskać pożyczki z Tow. Kredyt. jak 2000 rsr.

Zkądże pytam się (chociażby żadnych wierzytelności nie miały) mogą miéć fundusz na marglowanie, drenowanie, budowle, rowy i t. p. jeżeli im kredyt w pomoc nie przyjdzie? W podobném położeniu nie mało pewno znajduje się majątków.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwerti 1346, pszenicy czetw. 2660, jęczmienia czetwerti 1629, owsa czetwerti 2547, grochu czetw. 140, gryki czetwerti 180, kaszy jęczmiennéj czetwierti 194, mąki żytniéj razowéj czetw. — mąki pszennéj pytlowéj czetwerti — kartofli czetwierti 8097, siana pudów 12737, słomy pudów 8775.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Od d. 12 do 18 Października 1856 r.

	od rsr.	kop.	do rsr.	k.		od rsr.	kop.	do rsr.	k.
Żyta czetwiert	6	76½			Słomy pud . .	—	21		
Pszenicy ditto	10	33½			Siana fura 1 k.	—	—		
Grochu polnego	8	60½			» » 2 k.	—	—		
» cukrowego	—	—			Siana pud . .	—	31		
» fasoli . .	—	—			Drzewa sos. sąż.	8	50		
Gryki	5	41			Wół dobry . .	45	36		
Jęczmienia . . .	6	76			» średni	38	37		
Owsa	4	57			» lichy	31	92		
Mąki psz. prze. p.	2	70			Ciele	—	—		
ordyn. pud	1	51½			Baran	3	7		
żytnéj pytlowéj	1	5			Wieprz dobry	24	9		
żytnéj razowéj	—	—			» średni	18	40		
gryczanéj pud	1	65			» lichy	11	1		
Kaszy jaglanéj cz.	—	—			Masła pud . .	7	60		
» grycz. zw.	—	—			Słoniny » . . .	6	—		
» drobnéj	20	66			Kartofli czetw.	1	84		
» jęcz. perło.	—	—			Okowity wia. *)	3	9½		
» » ordyn.	8	86			Szumówki »	1	85		
Słomy fura zw.	—	—							

Sprowadzono w dniu 17 Października r. b. na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego, przez tutejszych i zagranicznych kupców: wołów sztuk 910; z różnych miejsc Królestwa — ogółem wołów sztuk 910; wieprzy 483; cieląt — baranów 515; z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcyę mieszkańców, wołów sztuk 678; na prowincyę wołów sztuk 181; na liwerunek 47; Remanent 4; zaś wieprzy zakupili rzeźnicy tutejsi 400; barany wszystkie.

*) *Okowita* podług próbierza stumierowego, ma trzymać 78°— czyli 10-tą próbę Magiera, a cena tu podana jest z opłatą konsumcyjną, *Szumówka* ma trzymać podług próbierza stumierowego $46\frac{3}{4}$° czyli 6-tą próbę Magiera.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 8 (20 Października 1856 r.		ŻĄDAJĄ r. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ r. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	15	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	50	—	—
Londyn 1 funt sterlin	3 M.	6	24	—	—
Lipsk 100 talarów	3 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	99	66	—	—
Petersburg ditto	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	74	40	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	90	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Pół-Imperyały Rossyjskie		5	16	—	—
Holenderskie dukaty nowe		—	—	—	—
» » stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austryackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rub. sr. . . .		83	3	—	—
oprócz kuponu 4%		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu oprócz kup. (*)		—	—	—	—
» » III » za 15 r. sr.		14	45	—	—
Obligacye udziałowe . . . . . na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacye cząstkowe . . . . . » 500 »		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. A. . . » 300 »		—	—	—	—
» » B. . . » 200 »		—	—	—	—
Dowody Komissyi Centr. Likw. za 100 »		—	—	—	—
Nowa Rossyjska pożyczka z 1854 5% oprócz kup.		101	39	—	—

(*) Wartość kuponu od listów zastawnych kop. $19\frac{2}{9}$.

Od nowéj Rossyjskiéj pożyczki rsr. — kop. $11\frac{1}{3}$.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 18 Października 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	—
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	99	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	—
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$80\frac{3}{4}$
» Listy Zastawne nowe	91	—
» Obligacye 500-złotowe	—	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	—
» B. 200 »	21	$20\frac{3}{4}$

W drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.— W Warszawie d. 7 (19) Października 1856 r.— Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.